



## Myśl miesiąca: Zaczniemy naprawiać świat od naszych dzieci

Janusz Korczak

### Gość miesiąca

### Zmienić pogodę na jutro

W listopadzie przedstawimy gości miesiąca w sposób nieco odmienny.

Aktor i reżyser Jerzy Stuhra spotkał się w ubiegłym miesiącu w Hanowerze i Hamburgu z widzami. I to właśnie ich wypowiedzi będą przedstawieniem sylwetki naszego gościa. Dyskusje po obejrzeniu filmu i rozmowie przeprowadzonej z reżyserem po spektaklu toczyły się jeszcze długo. Film "Pogoda na jutro" nie należy do takich, o których się zapomina zaraz po wyjściu z kina. Do filmu tego powraca się w myślach, skojarzeniach. Tak, jak i niezapomniana pozostanie rozmowa z Jerzy Stuhrem. Uchwyciliśmy spontanicznie wypowiedziane opinie. A doprawdy, proszę uwierzyć, były one - co rzadko się zdarza - wyłącznie bardzo pozytywne. Zwrócono uwagę na wiele aspektów poruszanych w filmie i w rozmowie, nawiązywano do prywatnych, osobistych wydarzeń. To spotkanie z filmem nie pozostawiło nikogo obojętnym.

Zaczniemy od wypowiedzi Grażyny i Tomasza Słomki. To właśnie dzięki nim możemy spotykać się co miesiąc w kinie, oglądać polskie filmy i uczestniczyć w takim spotkaniu, jak to ostatnie z Jerzym Stuhrem.

#### Grażyna Słomka:

Miasto Hanover dla miłośników polskiego kina raz w miesiącu festiwalem "Filmiland Polen" stoi. Wiedzą o tym widzowie polscy i niemieccy, a można było przekonać się o tym po raz kolejny, przychodząc do kina komunalnego przy Sophienstr.2 w Hanowerze 9 października. Na pokazie festiwalowym, tym razem obrazu "Pogoda na jutro" w reżyserii Jerzego Stuhra, zjawili się przyjaciele i sympatycy tej imprezy i, a może przede wszystkim, fani wielkiego artysty, Jerzego Stuhra. Sześć lat temu, rozpoczynając prezentację kina polskiego w Hanowerze, nie wiedziałam jeszcze, że w polnym momencie ta działalność przekształciła się w Festiwal Filmowy odbywający się w aż pięciu miastach Niemiec północnych: Hanowerze, Hamburgu, Lubeku, Bremie i w Osnabrueck (wcześniej w Kilonii i Brunzswiku). Po latach pracy nadeszła pora takich właśnie wspaniałych spotkań, jak to październikowe. Nie było to zwyczajne spotkanie gościa - artysty z publicznością po filmie. To był niezapomniany wieczór szczerości ze strony reżysera, ale zarazem spotkanie miłości i uwielbienia ze strony hanowerskiej publiczności.

Po światowych wояczach, po jurorowaniu na festiwalach w Moskwie i w Gdyni, w drodze między Paryżem i Denver, Jerzy Stuhra pojawił się w Niemczech, w Hanowerze i w Hamburgu. Muszę jednak nadmienić, że nie było to pierwsze spotkanie z publicznością w Hanowerze, ponieważ gościliśmy Pana Profesora już dwukrotnie przy okazji pokazów filmu "Historie miłosne" i "Duże zwierzę". Na początku bywał jedynie w Hanowerze, potem przyjemność spotkania z nim mieli również kinomani z Hamburga i Lubeki.

Wprawdzie nasz gość nie przyjechał do nas limuzyną i nie stąpił po czerwonym dywanie, ale owoce na stojąco, zgotowana mu po pokazie filmu przez publiczność w Hanowerze, trwały bez końca, a to z pewnością było najlepszą formą uhonorowania takiego artysty. O takiej frekwencji i takich owacjach (również w Hamburgu) marzą po cichu wszyscy artyści. Jerzy Stuhra reżyser, aktor, scenarzysta, rektor Krakowskiej Szkoły Teatralnej, mógłby oddzielić energią i humorem wielu znacznie młodszych od siebie ludzi. W czasie rozmowy, w wyjątkowo, może nie tajemniczej, ale czarodziejkiej aurze, pod jego ręką zniknęła publiczność bzdolności, dowcipem, głęboką refleksją na temat nie tylko swojego życia ale i ogólnie głęboko filozoficznym podejściem do rzeczywistości. Wszyscy uczestnicy tego wieczoru, a było wśród nich wielu młodych ludzi, stanęli na wysokości zadania. Tak udanej dyskusji, popartej wiedzą o artyście i jego filmach, może

pozazdrościć hanowerskiej publiczności niejedno poważne forum dyskusyjne. No cóż, nie ma w tym nic dziwnego, bo to przecież publiczność zaprawiana w bojach już od sześciu lat. Co ciekawe, nie tylko polska czy polskojęzyczna, ale i w znaczącej części niemiecka widownia.

Dzięki więc dociekliwości widzów mogliśmy usłyszeć, jak dumny jest reżyser ze swojego syna aktora Macieja Stuhra i jak obu panom układała się współpraca na planie "Pogody na jutro". Reżyser opowiedział też, dlaczego w filmie poruszono zostały sprawy rodziny, zawarta dyskusja pokoleniowa oraz co dla niego jest, z punktu widzenia artysty, ważne w jego pracy twórczej, czy i dlaczego ma jeszcze ochotę na spotkania z publicznością itd. To było spotkanie, które na długo pozostanie w mojej pamięci. Warto, po długim wysiłku, móc gościć TAKICH artystów i spotkać tak wielu życzliwych widzów.

Na teraz to tylko garść refleksji o spotkaniu 9.10., ale już za miesiąc będziecie Państwo mogli przeczytać obszerny wywiad z Jerzym Stuhrem, który obiecałam wcześniej. Czytajcie.

#### Tomasz Słomka:

Wśród publiczności była duża grupa młodych niemieckich studentów z wydziałów artystycznych i filmowych uczelni w Hanowerze i w Hildesheimie. Młodym Niemcom bardzo podobał się film i pomysłowo, dowcipny scenariusz - sposób przedstawiania problemów komunikacji pomiędzy starszym pokoleniem rodziców i ich dziećmi. Oni sami zadawali pytania dotyczące fachowej strony powstawania filmu, sposobów realizacji na planie, sprzętu jakim dysponuje polski reżyser. Podobała się im też otwartość i szczerość całej dyskusji twórcy z publicznością.

#### Agnieszka Zulinski:

Wielbiciele Jerzego Stuhra, do których sama się zaliczam, po obejrzeniu filmu "Pogoda na jutro", jak również po spotkaniu z artystą z pewnością byli usatysfakcjonowani udziałem w tym wydarzeniu.

Film dostarczył mi nie tylko przyjemnych doznań, jakie zwykle aplikuje mi kino, ale ożywił również refleksje dotyczące problemów związanych z relacjami pomiędzy pokoleniem młodości i ich rodziców.

Uważam, że fantastycznie zostały przedstawione postacie dzieci głównego bohatera, które w obrazowy sposób ukazują

5

charakterystyczne dla obecnego młodego pokolenia typy. "Smała" z Realisty Show, wirtualna rzeczywistość internetowa i lista wyborcza numer 6, to nie jedyne wartości, którym hołdują potomkowie Józefa Kozła. Jest to jednocześnie uproszczony obraz epoki pogoni za pieniądzem, władzą i rozrywką. Słuchając tych deklaracji wiary w potęgę przedmiotowego podejścia do życia można było się śmiać, ale z drugiej strony przypominają się od razu bliscy, znajomi, którzy zamiast czerpać z życia zadowolenie, pielęgnować swoją wrażliwość, angażując się w politykę, uciekają w Internet, narkotyki lub wystawiają na próbę moralności, którą w nich próbowali zaszczepić rodzice.

Temat na pewno nie jest nowy, ale wciąż aktualny a jego tragikomiczne "stuhrowe" ujęcie w skuteczny i założony przez twórcę sposób dociera do świadomości widza.

Podczas oglądania filmu, chociaż sama nie jestem jeszcze matką, sympatyzowałam z ojcem (Józef Kozioł), który po 17 latach poznaje na nowo swoje dzieci i odkrywa świat, w którym żyją. Przedstawienie tego "matrawego ojca" wywołało u mnie silne wzruszenie, ponieważ rodzina, do której właśnie wracał prezentowała wyrafinowaną patologię a nie ciepło ogniska domowego. Ja, jak powiedz większość ludzi nie potrafiłabym się pogodzić ze świadomością marnowania życia przez moje dzieci i uważałabym to za osobistą klęskę mnie jako matki. Sądzę, że w tym momencie nawet fenomenalna gra aktorska Jerzego Stuhra nie jest w stanie pokazać rozmiaru bólu, smutku i wewnętrznych rozterek rodzica, który zadaje sobie pytania: Gdzie popełniłem błąd w wychowaniu? Czego brakowało moim dzieciom, że tak się oddaliły od rodziny? W filmie na te pytania lakonicznie odpowiada syn Józefa Kozła: "Trzeba było zajmować się rodziną, a nie polityką". Sądzę, że zamiast drugiego członu zdania "... a nie polityką" można wstawić "... a nie intensywnym zarabianiem pieniędzy lub ... a nie karierą" itp. Narkotyki, pieniądze, władza, seks zaczynają wypełniać pustkę wywołaną brakiem miłości, bliskości drugiej osoby, bezpieczeństwa, które powinna zapewnić rodzina.

Komentarz Jerzego Stuhra po seansie filmowym dotyczący głównej idei jego filmu wywołał we mnie natłok myśli. Według reżysera, "Pogoda na jutro" ma być rozliczeniem siebie z "kompleksu rodzica" i drugu wobec jego własnych dzieci. Z perspektywy filmu oraz rozważań z reżyserem po jego obejrzeniu, można po części odnieść wrażenie, że obraz ten stanowi swoistego rodzaju ostrzeżenie przed wydawaniem potomstwa na świat zły, zdemoralizowany, w którym rodzice borykają się z poczuciem winy wobec siebie i własnych dzieci.

Jako osoba młoda zdając sobie sprawę, że wychowanie dziecka niekończąca się zadania, wyrzeczając i niedosytu oraz, że ryzyko porażki rodzica jest w nie wpisane. Nie można też zapominać o tym, że trudne chwile, popełnione błędy, reaktowane są przez wiele pozytywnych i pięknych aspektów związanych z rodzicielstwem.

Jerzy Stuhra nie ostrzega nas przed światem i jego anomaliami, ostrzega nas przed naszym zaniedbania, przed mylnie skonstruowaną hierarchią wartości. Przypomina, że nigdy nie jest za późno na zmianę, na odbudowywanie więzi, na przebaczenie.

Film "Pogoda na jutro" opowiada w zabawny sposób smutną historię historii życia Józefa Kozła. Znakomicie wykorzystuje komediowe triki do przykuca uwagi widza do tego co najistotniejsze przekazuje jego twórcy.

Samo spotkanie z Jerzym Stuhrem aktorem, reżyserem, pedagogiem oraz ojcem oceniam niezwykle pozytywnie. Jego wypowiedzi w interesujący i wyczerpujący sposób wyjaśniały wątpliwości zawarte w pytaniach. Ciepły głos artysty, specyficzny



Jerzy Stuhra w filmie "Pogoda na jutro"

sposób przekazywania myśli stanowiły dodatkowo o niepowtarzalnym klimacie chwil spędzonych w jego towarzystwie.

#### Elżbieta Wasserfurth

Czy wy wierzyć? - pyta w filmie "Pogoda na jutro" były zakonnik Józef K. swojego syna.

A ten odpowiada: tak, wierzymy. Jedna siostra w pieniądzu, druga w internet, a ja w politykę. Sekwencja ta przypomina mi się w pociągu na trasie Warszawa - Berlin, gdzie przeglądałam ostatni numer Polityki. W artykule K. Janowskiej "Prok Stuhra" czytałam cytat o pokoleniu w niewoli pieniądza: "Skępie stały się świętymi konsumpcji, a bankomaty awansowały do roli współczesnego tabernakulum. Zamiast obywateli pojawili się konsumenci. Triumfuje cwałówek jednowymiarowy". Skąd reminiscencja z filmu Jerzego Stuhra? Sądzę, że film ten jest ciepłym i wzruszającym dowodem wielowymiarowości ludzi. Zapowiedź pogody, dzięki której można snuć plany na jutro. Obrazem, którego klimat byłby odczuwalna strata.

#### Renata Czanlecka-Kufer

Filmowy wieczór z Jerzym Stuhrem zawiązałam dwóm wspaniałym Hanoverankom: Grażynie Słomce, która go zorganizowała i Izcie Nawrat, która odpowiednio wcześniej zadbała o bilety. Chwała Wam za to drogie Polonuski!

Iza stwierdziła, wręczając mi na krótko przed rozpoczęciem seansu "przepustkę" do kina, że powinna ją "po rękach całować", jako iż bez jej strategicznego podejścia jak nie odeszłabym od kasy z kwitkiem. I tu niewątpliwie miała rację - w przepelnionej po brzegi sali kinowej zabrakło miejsca dla wielu mniej zapobiegliwych

miłośników polskiego kina. Jaka szkoda!

Sam film "Pogoda na jutro" będą mogli wprawdzie gdzieś jeszcze obejrzeć, ale nie przeżyją go w tym wspaniałym klimacie, jaki stworzyła zaangażowana publiczność 9-go października 2004 roku w hanowerskim kinie komunalnym. Nie doświadczać też tej niepowtarzalnej magii chwili, jaka powstała w czasie spotkania z twórcą filmu Jerzym Stuhrem. Też intensywnie wymieniły myśli i uczuć, ładunku emocjonalnego, porozumienia i sympatii. Ale tak czy inaczej: Ten film trzeba koniecznie zobaczyć! Jest to: mistrzowsko opowiedziana bajka o zwycięstwie takich uniwersalnych wartości jak miłość i odpowiedzialność nad "darwinizmem" kaleczącym nasze dusze moralnym spustoszeniem, duchowym upadkiem, cynizmem i bezwzględnością.

Klarowność moralnego przesłania przekazanego bez natrętnego dydaktyzmu, w sposób subtelny, z wściądlą dla Jerzego Stuhra lekkością i dowcipem stanowi o sile tego obrazu. Odważnie opowiadając się "za" i "przeciw" film trzymał nas w napięciu, bawił i wzruszał do łez.

"Nic dodać nic ująć" - pomyślałam w momencie zakończenia seansu. A jednak...

Przywitany przez nas "standing ovation" gość wieczoru, który już zdobył nasze serca jako twórca filmu doskonałego ponownego "podboju". Jerzy Stuhra zachwylił nas bowiem również jako człowiek: swobodą, wdziękiem, poczuciem humoru, błyskotliwością, wspaniałą umiętnością "flirtowania" z publicznością jak i - a może przede wszystkim - odwagą wypowiadania sądów. Jednoznaczna "linia" moralna. Odnosiłam zresztą wrażenie, że artysta tę naszą sympatię odwzajemniał. Podczas całego spotkania wyzwalana była między Nim a nami nic serdecznej bliskości, atmosfery ciepła, jak przy rodzinnym stole, przy którym zawiłał ktoś, na kogo czekaliśmy już od dawna.

#### Henryk Kolodziejki

Za bardzo miłe spotkanie z reżyserem filmu "Pogoda na jutro" po seansie w Kinie Komunalnym w Hanowerze pragnę gorąco podziękować jego organizatorom - małżeństwu Słomki. Był to mój pierwszy kontakt z tym kinem, ale teraz już jestem pewny, że nie ostatni. Podobała mi się i atmosfera, i film, i niezwykle mądra dyskusja z reżyserem po seansie. Poruszone były różne tematy, odpowiedź Pana Stuhra były często bardzo osobiste, dawały dużo do myślenia. Ciepłe przyjęcie przez widok, niekończąca się brawa na stojąco, tków przy udzieleniu autogramów świadczą chyba najlepiej o uznaniu dla aktora.

#### Zofia Janda

Jerzego Stuhra lubiam "od zawsze". Głównie za to, że potrafi jak mało kto oddać życzliwie, dużego chłeba. W jego ukiadach życiowych, dużych i małych dramatów, użerania się z przeciwnikami, którym daleko do wznieśności i poezji. I nawet gdy jest dotowany wyrzebuje się z nich z większym lub mniejszym szczęściem. Szybko w jaki to robi, budzi nasz śmiech lub uśmiech. W którym jest zrozumienie i współuczestniczenie - nie jest to śmiech wesołości. To możemy być przeciwieństwo miłymi - śmieszni, ale nie wysławiani. Byłoby dobrze pamiętać nasze potknięcia, wpadki, reakcje ożbeny. A pan Stuhra uśmiechnąłby się wtedy zapewne do nas ciepło, poklepał po ramieniu i powiedział "... no tak, no tak, tak to bywa, złożyło się głupio, no trudno, ale co tam...". Bo jest jeszcze jutro, w którym będzie pogoda, w którym się wszyscy ułoży.

Jego gwiazdorstwo jest klasy światowej. Szkoda, że Hollywood decyduje o rynku filmowym i nagradza prawie wyłącznie filmy anglojęzyczne, ignorując zupełnie filmy wartościowe z innego kręgu.

#### Marek Eichstaedt

W ten sobotni październikowy wieczór byłem jednym z wielu, którzy obiegali siedzącego przy stoliku w hoku Kina Komunalnego w Hanowerze gościa, Jerzego Stuhra. Moim celem było również dotrzeć do mistrza i zdobyć autogram, wymienić choć parę słów, podzielić się refleksjami po rozmowie z reżyserem. I muszę się przyznać, że byłem bardzo wzruszony. Podobnego uczucia doznałem ostatni raz, gdy słuchałem jednej z audycji radiowych Grażyny Słomki, której jednocześnie możemy zawiązać także i to spotkanie filmowe. Bohaterem audycji muzycznej był wówczas niejący już poeta i piosenkarz francuski Jacques Brel. Wspomnienie o nim wywołało we mnie podobne uczucia, jak ten obejrzyany film i rozmowa z reżyserem. Uczucia, które w dzisiejszych czasach należy do rzadkości. I za to niezapomniane chwile jestem wdzięczny realizatorce projektu, Grażynie Słomce oraz Panu Jerzemu Stuhrowi.

#### Janina Krajewski

Osobowość aktorska jest to coś nieuchwytnego, trudnego do zdefiniowania. Decyduje ona o sympatii widza do aktora i o tym, że postacie przez niego wykreowane przestają być tylko fikcją. Jerzy Stuhra nie potrzebuje dużo słów i gestów, aby grać. Wystarczy jego jedno smutne lub radosne spojrzenie, słowo rzucone mimochodem, opuszczone w zrezygnowaniu ramiona, odpowiedni ubiór. Postacie przesyłają nam odpowiednie informacje, opuszczone w zrezygnowaniu ramiona, odpowiedni ubiór. Postacie przesyłają nam odpowiednie informacje, opuszczone w zrezygnowaniu ramiona, odpowiedni ubiór. Postacie przesyłają nam odpowiednie informacje, opuszczone w zrezygnowaniu ramiona, odpowiedni ubiór.



Następnego dnia, przed dworcem w Hanowerze - Grażyna Słomka (w środku) zabiera swego gościa spotkanie w Hamburgu.